Rok XXV. Petroków, 27 Lipca (8 Sierpnia) 1897 r. Nr. 32.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermułowicz. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w pogrzebie ś. p. **Antoniego Pajchla** a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu i kolegom zmarłego serdeczne Bóg zapłać składa ***Rodzina.***

Od Redakcyi.

Z powodu wyjazdu Redaktora na kuracyję: ***prenumeratę na „Tydzień“ i ogłoszenia*** *przyjmuje w każdej chwili kantor Redakcyi w księgarni p. F. Jędrzejewicza (Piotrków, dom p. Strzeleckiego);—* ***interesa zaś czysto redakcyjne*** *(jak przyjmowanie artykułów, udzielanie żądanych objaśnień i t. p.) załatwia Biuro Redakcyi, codziennie, z wyjątkiem świąt, między godzinami 4 a 6 po południu.*

Adam Asnyk.

Bolesna wieść dla serc polskich nadeszła z Krakowa.

Adam Asnyk umarł!

Z jego śmiercią straciliśmy największego poetę współczesnego; straciliśmy śpiewaka, który nim lutnię nastroił, słuchał zawsze uważnie, jakie tony w piersiach naszych grają.

Życie nie słało mu róż pod nogi; nużąca i ciężką była jego ziemska wędrówka, ale duch potężniał w tej próbie ogniowej, wierzył w zwycięstwo ideałów i zawsze nas do czynu zagrzewał.

Odszedł zwalczony śmiercią pozostawiwszy nam złote drogowskazy.

Uczył kochać i cierpieć; uczył walczyć z wiarą w zwycięztwo.

Pisał pod pseudonimem El...y.

Zgasł spokojnie jak świeca powiewem wiatru zdmuchnięta—a strawiła go nieuleczalna choroba piersiowa, z którą dzięki hygienicznemu trybowi życia borykał się lat wiele. Dopiero tyfus brzuszny, nabyty podczas ostatniej podróży do Włoch stargał siły żywotne i spowodował śmierć. Umarł 2 b. m. o 8 m. 15 rano w swym własnym domku, przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, gdzie mieszkał od lat dwudziestu.

Przy śmierci obecnymi byli: profesor dr. Odo Bujwid, który od początku do końca otaczał chorego najtroskliwszą opieką lekarską, syn poety Włodzimierz, student uniwersytetu krakowskiego, oraz pp. Przemysław Kotarski i Antoni Kleczkowski.

Adam Asnyk urodził się w Kaliszu 11 września 1838 r. z ojca Kazimierza i matki Konstancyi z Zagórowskich. W r. 1857 opuścił gimnazyjum kaliskie i kształcił się dalej w domu, pracując przeważnie nad językami nowożytnemi; później wstąpił do szkoły rolniczej w Marymoncie. Po krótkim w niej pobycie przeniósł się na wydział lekarski w Warszawie, zkąd w r. 1860 wyjechał do Paryża. Studyja ukończył w Heidelbergu i tam w r. 1866 otrzymał stopień d-ra filozofii. Czas jakiś pędził życie tułacze a w r. 1870 osiadł w Krakowie na stałe. W r. 1875 ożenił się z p. Kaczorowską, córką właściciela dóbr w W. ks. Poznańskiem, wkrótce atoli, wydawszy na świat syna, żona mu umarła.

Asnyk żywo odczuwał wszystkie tentna bijące w łonie społeczeństwa i wraz z tem społeczeństwem, które po nad wszystko ukochał, przeżywał bóle i radości.

Utwory jego obok głębokiej myśli odznacza i forma przepyszna, którą El...y do mistrzowstwa doprowadził.



Ponowne wybory w Straży ochotniczej ogniowej.

Pan gubernator piotrkowski odezwą z dnia 11 (23) z. m. zawiadomił p. prezydenta miasta, iż z powodu uchybienia § 5 ustawy tutejszej straży ochotniczej ogniowej, wybory na urzęda w straży, przeprowadzone na dorocznem zebraniu ogólnem unieważnia i nowe zarządzić poleca.

W skutek tego w zeszłą niedzielę 1 b. m. o 3 po południu, w szopie ogniowej zebrały się wszystkie oddziały straży ochotniczej ogniowej tutejszej, zkąd w mundurach, ze znaczkami oddziałowemi, znakiem naczelnika głównego i muzyką na czele pomaszerowały do teatru p. Spana, gdzie o godz. 4-ej po południu p. prezydent miasta posiedzenie wyborcze otworzył, krótką do okoliczności zastosowaną przemową. Po czem p. Władysław Otto, prezes Rady Nadzorczej, przemówił do zebranych, wskazując im ważność wyborów i nieodzowną konieczność porządnego ich przeprowadzenia. Członków czynnych z ogólnej ich ilości 278 zebrało się 218 a więc około $78^1/_2$%, członków zaś honorowych z ogólnej ich liczby 185 przybyło na wybory tylko 15—a więc 8%. Wymowne cyfry! Tem wymowniejsze skoro zestawimy dwa te odłamy najużyteczniejszej z instytucyj naszych pod względem zajęć i poziomu umysłowego członków. Gdy bowiem członkowie czynni liczą w swych szeregach 180 ludzi ciężkiej pracy z elementarnem zaledwie wykształceniem, czyli 65%, członkowie honorowi przeszło 100 członków ludzi inteligentnych, urzędników lub właścicieli domów; z tych posiadających średnie wykształcenie co najmniej 75% a wyższe 20%. Wymowne cyfry, świadczące jak dalece poczucie publicznego dobra i pojmowanie dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków rozwinęło się wśród inteligencyi naszej (!?) Z takimi ludźmi bardzo daleko zajść można (?!)

Kartek wyborczych rozdano 233, zwrócono do przeydyjum 230; z tych 215 od członków czynnych i 15 od honorowych.

Po obliczeniu głosów rezultat wyborów wypadł jak następuje: *na naczelnika głównego* powołano jako kandydatów: pp. Franciszka Ksawerego Spana (gł. 199), Władysława Otto (gł. 52); *na pomocnika naczelnika* pp. Adama Dudkiewicza (gł. 166), Konrada Ziembińskiego (gł. 61). *Do rady nadzorczej:* pp.: Henryka Wojewódzkiego (gł. 210), Józefa Żarskiego (gł. 207), Stanisława Chrzanowskiego (gł. 191), Ludwika Krzemieniewskiego (gł. 186), Fabijana Cohna (gł. 177), Władysława Otto (gł. 157), Stefana Młodowskiego (gł. 111), Jana Szukalskiego (gł. 80), Stanisława Rosłana (gł. 65), Karola Bronikowskiego (gł. 46), Bronisława Cedrowskiego (gł. 41) i Augusta Łazuckiego (gł. 40).

Po ogłoszeniu wyborów straż w tymże samym ordynku powróciła do szopy, zkąd po złożeniu znaczków oddziałowych i znaku naczelnika głównego natychmiast rozeszła się do domów.

Zbrodnia.

W ubiegłą niedzielę 1 b. m. około godziny 4 po południu rozeszła się po mieście wieść o tajemniczej zbrodni, w domu Dessau przy ulicy Woroneżskiej po za hotelem Krakowskim spełnionej, która niezwykle zainteresowała piotrkowian. Jeden z synów znanej powszechnie w mieście rodziny izraelskiej Bettów, utrzymujących stancyję dla uczniów mojżeszowego wyznania, zaniepokojony o rodziców, którzy od paru tygodni nie odpowiadali na jego listy, o 4 po południu w niedzielę zeszłą przyjechał z Łodzi do Piotrkowa i prosto z kolei udawszy się do rodziców, mieszkanie ich zastał szczelnie zamknięte a z wewnątrz poczuł wydobywający się charakterystyczny zapach trupi, jakby od zwłok ludzkich, będących

już w stanie rozkładu. Sąsiadka Bettów objaśniała młodego Bette, jakoby rodzice jego wyjechali na letnie mieszkanie; tak przynajmniej mówił jej lokaj ich Andrzej, który również wyjechał na parę tygodni do swej rodziny. Po otworzeniu drzwi wchodowych z mieszkania Bettów buchnął taki zaduch iż wejście doń okazało się niemożliwem. Sprowadzona policyja i lekarz miejski zarządzili natychmiastową dezynfekcyję i skoro weszli do mieszkania, oczom ich straszny przedstawił się widok. Na łóżku przykryty pierzyną leżał trup Bettowej w stanie najzupełniejszego rozkładu; trup zaś Bettego znaleziono w podobnym stanie zamknięty w szafie z ubraniami. Ślady krwi przy futrynie okna wskazują, iż jedna z nieszczęśliwych ofiar usiłowała wołać pomocy. Kto i dlaczego spełnił tę śmiałą i ochydną zbrodnię śledztwo wykryje niezawodnie; charakterystycznem atoli jest fakt, jakim sposobem ujawnienie zbrodni kazało czekać na siebie prawie trzy tygodnie. Sądząc bowiem ze stanu, w jakim znaleziono trupy zamordowanych, z ostatniej kartki kalendarza ściennego, z gazet i listów znalezionych w puszce, od dnia śmierci Bettów do chwili ujawnienia zbrodni upłynęło dni siedemnaście. Rodzi się również pytanie dlaczego wstrętny odór zgnilizny, napełniający cały dom, gęsto zaludniony, niezwrócił niczyjej uwagi na źródło swego pochodzenia, które tym łatwiej można było odnaleźć, iż okno od mieszkania Bettów na 1-em piętrze było wciąż otwarte. Zamordowany Bette, wedle opowieści jego współwyznawców, na krótko przed śmiercią odebrał z Banku państwa 40 rubli i podobno Bettowa miała grubsze pieniądze, które zawsze nosiła na piersiach. Być może iż gotowizna ta była powodem zbrodni, spełnionej w ludnej dzielnicy miasta z bezprzykładnem zuchwalstwem. Podejrzenie pada na służącego Bettów Andrzeja, którego w sobotę, w wigiliję ujawnienia zbrodni, ostatni raz widziano w mieście.

Policyja i władze sądowe rozwinęły energiczne śledztwo i prawdopodobnie w przyszłym numerze będziemy mogli zakomunikować czytelnikom motywa zbrodni oraz nazwiska jej sprawców.

Bettowie należeli do sfery inteligentniejszych izraelitów w naszem mieście i od czasu wydania córki za chrześcijanina nie cieszyli się sympatyją wśród swoich zacofanych współwyznawców.

TEATR LETNI.

„Spirytyści“, *„Towarzysz pancerny“* M. Wołowskiego.

„Spirytyści“ Gustawa Mozera, głośnego niemieckiego farsisty, należą do rzędu tych fars, którem od początku do końca towarzyszyć winny kaskady śmiechu rozbawionych widzów. U nas w czwartek 29 z. m. farsę tę odegrano dość słabo z winy reżyseryi, która widocznie wystawiła ją za pospiesznie i obsadziła nietrafnie. Jeden tylko p. Józefowicz w roli Roberta, biblijotekarza doskonałą grą, do subtelności wycieniowaną ratował sytuacyję. Dobrym był również i p. Wiśniewski w roli krawca Gibsona, swobodnym i pełnym humoru p. Koniecki w roli Lotara oraz bardzo miluchną p. Solska w roli Edyty. Po zatem z urzędu wypada jeszcze wspomnieć o pannie Dewon, debiutance występującej w roli Ewy Webster. Szczerze mówiąc p. Dewon robiła wrażenie średnio uzdolnionej amatorki ale może winną temu była trema lub rola dla niej nieodpowiednia.

Dwie komedyje do których treści dostarczyły słynne pamiętniki Paska, wystawione prawie bezpośrednio jedna po drugiej, mimowoli skłaniają do porównań, rezultat których palmę pierwszeństwa przyznać każe „Grochowemu Wieńcowi“.—Antoni Małecki z bogatej skarbnicy dobył jeden tylko klejnocik, oprawił go misternie i dał nam obrazek z ubiegłej przeszłości, bezpretensyjonalny wprawdzie ale w prostocie swej sympatyczny wielce. P. Michał Wołowski z chciwością skąpca wysypał wszystkie cenniejsze klejnoty i igra niemi przed oczyma zdumionego widza, oszałamiając go chwilowo, to marszem husaryi i pieśnią Boga Rodzica, to wspaniałem opowiadaniem o przejściu wpław cieśniny morskiej przez pułki Czarnieckiego, to pełnem patryjotyzmu oburzeniem Paska na wieść o zawiązanej konfederacyi wojskowej dla wyegzekwowania zaległego żołdu. Ta obfitość zdarzeń niejednoczesnych, wpleciona w akcyję „Towarzystwa pancernego“ czyni sztukę tę zamało jednolitą i nadaje jej charakter bomby scenicznej na jaskrawe efekta teatralne obliczonej, rozluźnia sceny pojedyńcze i nienaturalnemi je czyni. To samo co do języka: W „Grochowym Wieńcu“ ludzie mówią językiem własnym, z którym od kolebki się zżyli. W „Towarzyszu“ zwroty pojedyńcze a niekiedy i całe okresy przypominają bohaterów Sienkiewicza, bo Małecki owładnął językiem epoki, którą odtwarzał a p. Wołowski usiłując sztuce swej nadać jaknajjaskrawszy koloryt posiłkuje się wszystkiem, co tylko efekt sceniczny podnieść i wrażenie spotęgować może. Nie idzie atoli zatem aby „Towarzysz pancerny“ nie miał wielu cennych zalet, które wróżyć mu pozwalają duże i trwałe powodzenie na scenach polskich. U nas w sobotę 31 z. m. „Towarzysza“ odegrano względnie bardzo dobrze, o ile siły i środki naszej sceny pozwalały na to. Paskiem był p. Wiśniewski i aczkolwiek trudną bardzo rolę odegrał z powodzeniem, nie mniej żałowaliśmy bardzo dlaczego roli tytułowej nie przyjął na swe potężne bary p. Knake—Zawadzki, który tym razem poprzestał na roli drugoplanowej Imci pana Zaremby, namiestnika chorągwi pancernej, bardzo odpowiedniej dla pana Wiśniewskiego; a na zamianie tej sztuka bezwarunkowo by zyskała. Wcale sympatycznym Imci panem Samuelem był p. Brzechfa i zupełnie dobrze wywiązał się z roli Imci pana Jasińskiego p. Orski. Z kobiet prim trzymała p. Tarnowska w roli panny Burczymuńskiej, którą odegrała bardzo inteligentnie, wcieliwszy się najzupełniej w postać starej panny, rezydentki dawnego autoramentu. Pani Zemłło za doskonałą grę w roli Imci pani Anny Łąckiej, pełną życia i prawdy oraz za śliczne stylowe kostiumy, ściśle zastosowane do epoki i charakteru gospodarnej wdowy, która podczas i konia po męzku dosiadała należy się specyjalna pochwała. Z trzech sympatycznych polskich dzieweczek, stanowiących jedną z najcelniejszych zalet „Towarzysza“,—najlepiej wyszła Marynia w grze p. Solskiej, zawsze wdzięcznej i miluchnej na scenie. Rola Jadwini w pannie Roter znalazła również pełną naiwnej prostoty dziewczęcej wykonawczynię, ale rola Barbary wcale nie udała się p. Dewon. Była wzięta za szorstko i najzupełniej wbrew intencyjom autora.

St. Łapiński.

Z SĄDU.

Nowy sposób spłaty weksli.

Jeden z łódzkich sędziów pokoju osądził w tych dniach ciekawą sprawę. — Niejaki B. zgubił weksel, otrzymany od komisanta za wydane mu na kredyt towary wartości rs. 300. Opublikowawszy o zgubie B. zażądał od komisanta nowego wekslu, w zamian zagubionego i otrzymał go. Skoro nastąpił termin spłaty B. wystąpił na drogę sądową. Na sądzie komisant objaśnił iż B. z nowego wekslu pieniądze dawno już odebrał, na dowód czego okazał weksel ze swoim podpisem przedarty w dwóch miejscach. B. przedstawia sądowi weksel, jakoby zagubiony i tym sposobem z jednego i tego samego dokumentu usiłuje odebrać należność dwa razy. B. zaś dowodził, że przedstawia weksel nowy otrzymany w zamian zagubionego, którego nie odnalazł. Co zaś do wekslu przedstawionego przez komisanta, to widocznie ten ostatni napisał sobie drugi weksel podobny i sam go przedarł. Przy śledztwie okazało się, że oba weksle stary i nowy były pisane ręką komisanta i oba wystawione pod jedną i tą samą datą. Sędzia referował komisantowi przysięgę, której ten nie przyjął i skutkiem tego skazany został na zapłacenie B. 300 rs. i koszta sądowe.

Z Miasta i Okolic.

— **Dzień galowy.** We wtorek 3 b. m. jako w uroczystość imienin **Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorówny** w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono solenne nabożeństwa; miasto przystrojone było flagami a wieczorem uilluminowane.

— **Na pomnik Mickiewicza.** Pomimo że komitet budowy pomnika Mickiewicza ogłosił zamknięcie składek gdy suma ich doszła do rs. 200,000, niektóre gazety w dalszym ciągu zbierają ofiary, nadto niektóre z nich ogłosiły, iż otrzymane z ofiar sumy zamierzają obrócić nie na pomnik, lecz na inne cele związane z imieniem Mickiewicza. W obec tego komitet zwrócił się do J. O. Generał-gubernatora z prośbą, aby redakcyjom pism polecono przerwać zbieranie ofiar na pomnik Mickiewicza i wszystkie sumy ofiarowane na ten cel nie zwłocznie odesłać do komitetu. Prośbę komitetu uznano za zasługującą na uwzględnienie.

(„Warszaw. Dniew.“).

W sprawie tej Komitet budowy pomnika Mickiewicza objaśnia, co następuje:

Szanowny Redaktorze! Pospieszam zawiadomić Szanowną Redakcyję, że informacyja podana w kronice nr. 194 „Warszaw. Dniew.“ o staraniach Komitetu w celu przeniesienia z redakcyi pism do kasy komitetowej opóźnionych składek na pomnik Mickiewicza, nie jest zgodna z rzeczywistością.

Komitet po ogłoszeniu w czasopismach wiadomej odezwy z dnia 14 lipca r. b. o zamknięciu składek, żadnych innych kroków co do składek, zbieranych w redakcyjach nie przedsiębrał.

Członek sekretarz komitetu

Z. Wasilewski.

— **Język urzędowy.** Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego orzeczenia Komitetu ministrów postanowiono:

1) Poczynając od 1 (13) lipca 1900 r. wprowadzić język rosyjski do czynności urzędowych Towarzystw kredytowych miejskich, w Królestwie Polskiem funkcyjonujących i w języku tym polecano władzom towarzystw od wyżej powołanego terminu prowadzić wszelką korespondencyję, rachunkowość i sporządzać sprawozdania, czyniąc jedynie wyjątek dla korespondencyj z biorącymi pożyczki i taksatorami, które do 1 (13) lipca 1903 r. mogą być prowadzone po polsku.

2) Z chwilą opublikowania powyższego postanowienia na urzędy we władzach wspomnianych towarzystw mogą być wybierane i na posady biurowe naznaczane tylko te osoby, które gruntownie z językiem rosyjskim są obznajmione i mogą swobodnie prowadzić korespondencyję w tymże języku.

O powyższem kacelaryja kredytowa przy ministeryjum skarbu zawiadomiła w tych dniach Dyrekcyję naszego Towarzystwa Kredytowego miejskiego.

— **Skradzione dziecię.** W dniu 21 z. m. we wsi Młodzowy pod Radomskiem rozłożyła się obozem banda cyganów, przybyłych ze wsi Każyce-Małe, w powiecie tarnowskiem w Galicyi. Z bandy tej zbiegła dziewczynka lat 7 — 8, wzrostu średniego, szczupła włosów ciemno-blą̨d i znajduje się dotychczas w Noworadomsku pod opieką miejscowego naczelnika straży ziemskiej. Dziewczynka, mówiąca dobrze po polsku, dowodzi, iż ukradli ją cyganie ze Św. Góry w okolicach Krakowa w chwili, gdy jej brat Władysław bawił się z nią a siostra Kasia poszła po wodę; kiedy jednak miało to miejsce oznaczyć nie umie i nie jest w stanie określić bliżej miejscowości. Mówi, że na imię jej Mańka, ojcu Jan a mamie Teofila.

Twarz ma ogorzałą, oczy iskrzące ciemno-piwne, ślady ospy wietrznej na twarzy i oparzenia na lewej ręce. Rozpowszechnienie tej wiadomości w pismach mogłoby się przyczynić do odnalezienia rodziny maleństwa, które bezwarunkowo cyganką nie jest. Pisma tutejsze i galicyjskie raczą powtórzyć wiadomość powyższą z dodaniem, iż o bliższych szczegółach poinformować się można u p. L. Swidzińskiego w Radomsku lub u tamtejszego naczelnika straży ziemskiej.

— **Syndykat węglowy.** Kopalnie zagłębia dąbrowskiego w obawie nadprodukcyi postanowiły ograniczyć produkcyję węgla kamiennego i podnieść ceny na tańsze gatunki. Podobno przeszło 500 górników wydalono z kopalń węgli kamiennych. Podrożenie węgla odbiło się bardzo ujemnie na produkcyi fabryk łódzkich, ze względów konkurencyjnych szukających bezustannie jaknajtańszych źródeł dostawy surowych produktów i pomocniczych środków. Szczególniej podrożał

miał węglowy, którego przytem brak zupełny.

— **Z kolei.** Departament dróg żelaznych wydał polecenie, aby posady dozorców drogowych, oraz dozorców mostów nie zajmowali ludzie starsi nad lat 50. Również postanowiono ściśle stosować przepisy co do wieku maszynistów oraz siły ich wzroku.

— **Dyrektor szkoły realnej w Sosnowcu** zawiadamia, iż egzaminy wstępne i poprawcze rozpoczną się d. 28 b. m. i że wskutek istnienia oddziałów równoległych przy czterech niższych klasach, są miejsca wolne we wszystkich sześciu klasach tej szkoły, korzystającej ze wszystkich praw zakładów szkolnych rządowych.

— **Koncert.** W niedzielę 1 b. m. z inicyjatywy miejscowego Jks. proboszcza i p. Münheimera odbył się w Sosnowcu, w parku p. Szymańskiego wielki koncert na rzecz budowy kościoła sosnowickiego. W koncercie wzięli udział: panie d'Onori, Władysława Lubińska i Maryja Münheimer oraz pp. Morozowicz, Kupiecki i 3 letni Staś Pragnes, uczeń Joahima, wreszcie orkiestra kopalni „Niwka". Czysty dochód z koncertu wynosi przeszło 500 rs.

— **Tramwaje w Sosnowcu.** Podobno grono kapitalistów miejscowych, z fabrykantem Schoenem na czele, zamierza przystąpić do budowy sieci tramwajów elektrycznych, łączącej Sosnowice z Będzinem, Sielcami i Dąbrwą górniczą.

— **Odpadki bawełny.** Fabrykanci łódzcy, sprowadzający z Moskwy odpadki bawełny, zwrócili się do agenta handlowego departamentu dróg żelaznych p. Mewsa z podaniem, w którem wyjaśnili, że za przewóz tychże odpadków liczono im poprzednio na zasadach 14 taryfy różniczkowej, obecnie zaś droga Moskiewsko-Brzeska nie pozwala im ładować więcej nad 80 pak na jedną platformę, motywując odmowę tem, iż kolej Terespolska przy przyjmowaniu platform, mieszczących więcej pak nad 80, nie ma możności ich sprawdzenia. Wobec niewielkiego ciężaru gatunkowego odpadków bawełny, przy zastosowaniu powyższej zasady niepodobna naładować na jedną platformę więcej nad 160 do 300 pudów, kiedy przy zastosowaniu zasad 14 taryfy różniczkowej można było ładować do 460 pudów na jedną platformę. P. Mewes w odpowiedzi na powyższe zawiadomił zainteresowanych, że przy przewozie odpadków bawełny stosowaną być winna taryfa wagonowa, z obliczeniem wagonu nie mniej nad 460 pudów, przyczem ilość pak nie bierze się w rachubę, byleby ładunek był prawidłowy. Koleje żelazne nie mają prawa odmawiać przyjęcia takiego ładunku; w razie zaś odmowy z ich strony należy zażądać od żandarma stacyjnego aby spisał odpowiedni protokół.

— **Zmiana produkcyi.** Niektórzy drobni fabrykanci łódzcy zaczęli wyrabiać materyje bawełniane w miejsce wełnianych. Odbija się to nader dodatnio na dobrobycie tkaczów, przyjmujących obstalunki do domów.

— **Zmiana nauczycieli.** W gimnazyjum męzkim w Łodzi z nowym rokiem szkolnym nauczyciel języków starożytnych p. F. Szmijewski przechodzi do Suwałk a na jego miejsce przyjdzie z Pińczowa p. Klemens Gwozdecki.

— **Egzamina wstępne** w łódzkiem gimnazyjum żeńskiem rozpoczęte zostaną 28 b. m.

— **Gmach szkolny.** Dom trzypiętrowy przy ulicy Dzielnej w Łodzi, przeznaczony na pomieszczenie szkoły 7 klasowej, handlowej już odrestaurowano i na użytek szkoły przygotowano.

— **Towarzystwo śpiewacze** złożone z członków klubu zawiązuje się w Sosnowcu pod kierunkiem p. Münheimera.

— **Komisyje sanitarne** zrewidowały w Łodzi w czasach ostatnich 1996 zakładów jadłodajnych i handlujących artykułami spożywczemi, z których 40 oddano pod sąd za nieporządki.

— **Wydawnictwa.** Księgarnia p. Leopolda Zonera w Łodzi podjęła wydawnictwo utworów powieściowych w zeszytach, obliczone na zbyt wśród ludności fabrycznej—a więc tanie.

— **Z Besarabii** (Kores. „Tygod."). W stepach południowej Besarabii widoki na tegoroczne urodzaje zapowiadały się świetnie. Cały maj był dżdżysty, nieulewny, ciepły, co na bogatym tutejszym czarnoziemiu spodziewać się kaźe plonów obfitych; ucierpiały tylko trochę winnice od chrabąszczy, niszczących kwiat winnej łozy.

Besarabija jest krajem bardzo bogatym i mieszkańcy jej umieją gospodarować, tak pojedyńczo jak i całemi gminami. Każda gmina ma wspólny spichlerz, z którego w latach nieurodzaju, lub w razie potrzeby, ludność czerpie ziarno na chleb lub zasiew tytułem pożyczki, dopiero po żniwach oddawanej z procentem. Są wsie, w których gmina daje na utrzymanie szkół rządowych; dyrektor zaś i nauczyciele mianowani bywają przez ministeryjum oświaty są to formalne gimnazyja: męzkie i żeńskie. Za to szkoły początkowe są b. nieliczne jeszcze. W Besarabii mieszkańcy nie potrzebują szukać zarobku po za jej granicami, ale przeciwnie—dają innym zarobek, szczególniej w czasie żniwa; lecz pomimo, że cena dnia roboczego w żniwa przechodzi rubla, nasz robotnik wiejski niema interesu tu przyjeżdżać, bo podróż tam i napowrót kosztuje kilkadziesiąt rubli—robotnik zaś fabryczny w miastach *nie znajdzie najmniejszego zarobku.*

Fabryk niema. Tomaszów, Łódź, Żyrardów, Warszawa—oto producenci dla tutejszych konsumentów. Pierwsze trzy miasta przysyłają specyjalne swoje wyroby; Warszawa przeważnie obuwie. Główny i jedyny export Besarabii to zboże i kukurydza. Winnic jest bardzo dużo; jednakże oprócz miejscowych, niema innych rynków zbytu. Wino besarabskie jest lekkie i przyjemne w smaku, czyste i niedrogie; wiadro czerwonego, bez kwasku, dostać można za dwa ruble, a za rubla kop. pięćdziesiąt jest także niezłe; białe wino nieszczególne.

Najwięcej wysuniętym na południe jest w Besarabii powiat izmailski, bo dochodzi do samego Dunaju, który przedziela go od Dobrudży, kraju rumuńskiego, zkąd widać wdali siniejące góry transylwańskie.

Polacy tutaj zamieszkali stanowią śmietankę inteligencyi i zajmują przeważnie rządowe posady. W takim np. Bulgradzie dwie kancelaryje rejentów zajmują polacy: pp. Naleszkiewicz i Szumański; sędzią śledczym jest p. Niewęgłowski, komisarzem sądowym p. Wierzbicki, nauczycielem greckiego w gimnazyjum, p. Skrobański, lekarzem weterynaryi miejskim p. Ogiński. Do Bulgradu z pism polskich przychodzą: „Kuryjer Warszawski", „Tygodnik Il.", „Słowo", „Ziarno", „Przyjaciel dzieci". Na pułkach biblijotek: Kraszewski, Sienkiewicz, Mickiewicz i wielu innych. Na ścianach obrazy z treścią zaczerpniętą z naszej historyi; na kolumnach biusty rozmaitych polskich i innych bohaterów. *F. Ciechomski.*

Wiadomości bieżące.

= **Monopol wódczany.** Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów pozwala w gubernijach Królestwa Polskiego na wydawanie cztero i trzy miesięcznych patentów na rektyfikacyję spirytusu w zakładach, które zobowiązały się dokonać począwszy od 13 października r. b. na zamówienie skarbu oczyszczenia spirytusu z tym atoli warunkiem, że zakłady te na mocy krótko terminowych patentów żadnego innego spirytusu oprócz zamówionego przez skarb oczyszczać nie będą. Patenty te ważne będą po dzień 13 stycznia r. p. a opłata za nie wynosić będzie: od patentów wydanych dnia 13 września część trzecią a od wydanych 13 października część czwartą należności całorocznej.

= **Ulgi taryfowe.** Na skutek starań Zarządu, Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego w № 858 Zbioru taryf dróg żelaznych wydanem zostało rozporządzenie Departamentu dróg żelaznych o przyznaniu ulg przewozowych dla przedmiotów, nadsyłanych na „Wystawę narzędzi ogrodniczych i przetworów owocowo-warzywnych", mającą się odbyć w Bagateli w czasie między 39 września i 7 października r. b.—Ulga polega na tem, że wszelkie przedmioty, dostarczone na rzeczoną wystawę, mają zapewniony bezpłatny przewóz z powrotem o tyle, o ile:

1-o będą zwrócone na stacyję drogi, zkąd pierwotnie były wysłane — na co potrzeba zachować pierwotny fracht przewozowy.

i 2-o o ile będą zaopatrzone w świadectwa odpowiednie, przez komitet wystawy wydawane.

= **Sprzedaż trunków.** Zarząd akcyzy ogłasza, że osoby prywatne, ubiegające się o dozwolenie na otwarcie zakładów ze spirytnalijami od 1 stycznia r. p., winny wcześnie temu zarządowi przedstawić prośby, opatrzone dwoma markami, przyczem należy wskazać kto i w którym punkcie (miasto, ulica, nr. domu lub wieś) pragnie utrzymywać i mianowicie jaki zakład trunków. Sprzedaż trunków może być dozwoloną: utrzymującym hurtowe składy piwa, miodu, oraz win rosyjskich, traktyjernie, piwiarnie, piwnice i składy win, oberże oraz karczmy. Sprzedaż wódek w dowolnej ilości i po dowolnej cenie (w naczyniach nie zamkniętych i z ceną określoną) będzie dozwolona tylko pierwszorzędnym restauracyjom i bufetom przy klubach, na stacyjach kolejowych i parostatkach.

= **Dostawa spirytusu.** P. minister skarbu zawiadomił pp. zarządzających podatkami akcyzowemi, iż do przetargów na dostawę spirytusu rektyfikowanego, na potrzeby skarbowej sprzedaży napojów, oprócz właścicieli i dzierżawców gorzelni i ich pełnomocników, powinni być dopuszczani właściciele i dzierżawcy zakładów rektyfikacyjnych i ich pełnomocnicy, bez ograniczenia rozmiarów dostawy spirytusu, lecz z koniecznym warunkiem, aby osoby, które otrzymały z przetargu dostawę spirytusu rektyfikowanego, nadsyłały skarbowi spirytus ten tylko z własnych zakładów.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 12 (24) sierpnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na wybrukowanie ulicy Najś. Maryi Panny w Częstochowie od sumy rs. 11962 kop. 70 in minus.

— W tymże dniu i w tymże urzędzie odbędzie się licytacyja na wybrukowanie ulicy Rżgowskiej w Łodzi od sumy rs. 7463 k. 63 in minus.

— 14 (26) sierpnia w urzędzie powiatowym częstochowskim na ustawienie nowych 23 i konserwacyje istniejących już słupów granicznych od sumy rs. 416 kop. 19 in minus.

— 5 (17) sierpnia r. b. w magistracie m. Łodzi na dzierżawę 54 sklepów rzeźniczych i piekarskich na Nowym i Starym Rynku w Łodzi w czasie od 1 stycznia 1898 r. do 1 stycznia 1901.

— 5 (17) sierpnia r. b. w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję gmachu szkoły miejskiej Aleksandryjskiej od sumy rs. 1330 kop. 69 in minus.



ś. p.

Olimpija Jastrzębska

Urodzona w Piotrkowie w maju 1878 roku, zmarła w dniu 3 lipca b. m. w Częstochowie, licząc zaledwie 18 lat życia. Oprócz przywiązania i miłości dla swej matki i przybranego ojca była zarazem dobrą siostrą. Chcąc przyjść z pomocą swym rodzicom oddała się jedynie opiece nad młodszem rodzeństwem, wyręczając tym sposobem chorą swą matkę. Powaga, łagodność charakteru, wyrozumiałość wielka i mądra, obok innych towarzyskich zalet, czyniły ze ś. p. Olimpii panienkę, którą wszyscy kochać i szanować musieli. Te wysokie zalety charakteru budziły też w sercach rodziców i rodzeństwa, jak również blizkich znajomych, nieograniczoną miłość, przywiązanie i wdzięczność. Umierając, na łożu śmierci pocieszała swych rodziców; gasnąc jak anioł pociechy, wstępujący do nieba.

Powyższe słowa dostatecznie malują jak wielką stratę ponieśli Rodzice i wszyscy ci, którzy ją bliżej znali; z niekłamanym zatem żalem i bólem w sercu wspominają o Tej, która była dla nich dobrą córką i przyjaciółką do śmierci.

Cześć ci i wieczny odpoczynek!

Henryk M-ki.

Ponter czarny

podpalany przybłąkał się na stacyję Koluszki. Właściciel odebrać może za zwrotem kosztów. Wiadomość w redakcyi. (3—1)

Panienki kształcące się

znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, dobre powietrze, staranne odżywianie, fortepian, konwersacyję francuzką. Warszawa, *Żórawia Nr. 47 Bronikowska.*

(WBO. 4297) (2—1—2)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu S-go Wincentego. (14—3)

Stawy i rybołówstwo

odprowadzanie wód, osuszanie błot, irygacyje łąk, projekty orki spadkowej, drenowanie pól i domów i t. p. ziemne roboty oraz miernicze plany do wszelkich instytucyj wykonywa

Józef Goebel

W Piotrkowie, ulica Moskiewska dom Sucheniego. (8—1)

W szkole 6-o kursowej miejskiej

z kierunkiem realnym

w Częstochowie.

Zapis kandydatów rozpocznie się 14 (26) sierpnia, lekcyje 28 sierpnia (9 wrześn.) Szkoła przygotowuje do szkół technicznych kolejowych, handlowych i innych zakładów średnich specyjalnych. Przy szkole jest pensyjonat. Konwersacyja niemiecka. Niezbędne dowody: metryka i świadectwo szczepionej ospy.

Przełożony Szkoły

(3—2) *J. Lamparski.*

Marya Matuszewska.

Przełożona pensyi 6 klasowej żeńskiej z klasą wstępną w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 28, zawiadamia, iż zapisy na rok szkolny 1897/8 uczennic tak przychodnich jak i pensyjonarek odbywają się codziennie od 11—5. Kurs nauk zacznie się 23 sierpnia (4 września) 1897 r. (WBO. 4204) (3—1)

Dr. Edward Sachs

b. asystent kliniki chorób skórnych i wenerycz. prof. Neissera w Wrocławiu, przyjmuje do 9½ rano i od 3 do 5 po połud. Kobiety we wtorki i piątki od 2-ej do 3-ej.—Warecka № 5, Warszawa. (4—3)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE. (26—2)

Egzystująca od lat 13-tu.

Pracownia ubiorów męzkich Fr. Ostrowskiego

w Piotrkowie hotel Wileński ul. Petersburska

poleca się z akuratnem i gustownem wykończaniem robót, podług najnowszych żurnali, po cenach przystępnych. Również wykonywam wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski.

(6—3) majster cechowy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26 powieści p. t. „Anioł Kopalni" (przekład z francuzkiego.)

Szkoła Handlowa F. F. Laskusa

w Warszawie Bracka 17

(czasowe pomieszczenie Długa 32 do dnia 8 lipca r. b.)

niniejszem zawiadamia, iż egzamina wstępne do klasy wstępnej (IV), pierwszej (V) i drugiej (VI) odbywać się będą w roku bieżącym od 27 maja (8 czerwca) i po wakacyjach od 20 sierpnia (1 września). Podania przyjmuje kancelaryja szkoły codziennie od godziny 9-ej do 12 rano z wyjątkiem świąt i dni galowych. Programy i ustawę nabyć można w kancelaryi.

UWAGA: Prawa i prerogatywy dla uczniów wyżej oznaczonej szkoły, przewidziane w § 52 Najwyżej zatwierdzonej ustawy ogólnej o szkołach handlowych, będą nadane w 1897/8 roku szkolnym.

(7—5) Dyrektor *Szafranow.*

Na odbytej w dniu 8 lipca r. b. próbie w Krośniewicach (pod Ostrowami, gub. warszawska) **pługi dwuskibowe Rudolfa Sacka**, współzawodnicząc z pługami Schütz & Bethke, Ventzky'ego i innymi **odniosły zwycięztwo stanowcze.**

Pługi Sacka tylko funkcyjonowały prawidłowo na twardem, spieczonem i kamienistem koniczynisku, na którem wszystkie inne dwuskibowe wyskakiwały i przewracały się.

Pługi Sacka, jak wiadomo, są najtrwalsze ze wszystkich.

Wyłączną sprzedaż posiadają

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 4.

Na żądanie wysyłamy opisy i cenniki.

(W. B. O. № 4164) (6—2)

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSYA"

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Petersburg, Wielka - Morska № 37.

Kapitały Towarzystwa przenoszą sumę 29,000,000 rs.

UBEZPIECZENIA

od nieszczęśliwych wypadków.

Towarzystwo „Rosya" zawiera na warunkach dostępnych:

1) **Ubezpieczenia pojedyńczych osób** od nieszczęśliwych wypadków, mogących nastąpić podczas pdróży-wycieczek, spacerów, przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu na wodzie, na lodzie, przy spełnianiu obowiązków służbowych—**wszędzie bez wyjątku, jak w domu, tak i po za domem,** z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek; albo bez takowego.

2) **Ubezpieczenia zbiorowe oficyjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach** i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy spełnianiu przez te osoby obowiązków służbowych.

Ubezpieczający mogą przyjmować udział w zyskach Towarzystwa. **Dywidenda ubezpieczających w r. 1897 wynosi 15%.** Od początku operacyj ubezpieczania od nieszczęśliwych wypadków do 1 stycznia 1897 r. **Towarzystwo wypłaciło wynagrodzeń ubezpieczonym od nieszczęśliwych wypadków w sumie 1,570,000 rs.**

Deklaracyje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela **Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny Nr. 37), Oddział w Warszawie (Niecała Nr. 8)** i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowemi, wydawane są **na głównych stacyjach kolei żelaznych i na głównych przystaniach statków parowych.** (B. B. № 663) (3—2)

Emilja Horst

przeniosła od 1-go lipca roku bież.

Pracownię

sukien damskich i dziecinnych

do domu Pajchla, przy ulicy Moskiewskiej w lewej oficynie na dole.

Ceny bardzo umiarkowane. (6—4)

AKUSZERKA z dyplomem warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzona w utensylija, zabezpieczające zdrowie chorych. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku. **Umieści dziecię.** Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego Ogrodu, 2-e piętro, front. (WBO. 3591) (10—6)

Różne przybory i dodatki

WELOCYPEDOWE, NOWE,

jakoto: kierownik wyścigowy, trąbka, rączki, pedały, oliwiarki, wentyle, zatyczki do szpierut, sprzączki do spodni etc.—złożone zostały *do sprzedania po cenie kosztu* w Sklepie Galanteryjnym p. f. ***„JULIJAN"*** w Piotrkowie. (0—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

życie, nie lękając się by mu kto rzucił w oczy te straszne wyrazy: „Twój brat jest złodziejem i złoczyńcą“!

— Martialu, dziecko moje — przemówił wtedy p. Mercoeur, ściskając dłoń jego — czy sądzisz, że istotnie jest obowiązkiem twoim poświęcić życie całe pokucie za występek nie przez ciebie spełniony, czyż za winy brata wyrzeczesz się na zawsze rozkoszy domomowego ogniska, czyż nigdy nie pokochasz?

— Jeśli pokocham i jeśli miłość swoją wyznam to tylko kobiecie, której straszną moją tajemnicę będę mógł wyznać nie raniąc jej zbytecznie, kobietę wielkiego serca a nizkiego pochodzenia, którą podniosę do siebie, która zgodzi się żyć ze mną zdala od świata i ludzi.

— A czy kobietę taką znalazłeś? — spytał Mercoeur.

— Być może!..

— Strzeż się jednak mój przyjacielu, strzeż się byś nie padł ofiarą swoich szlachetnych złudzeń, pamiętaj, że życie długie i że tylko jedność zupełna pojęć, przekonań i wychowania dać może rękojmię szczęścia. Czas wiele może, usuwa on trudności i toruje drogi z pozoru nieprzebyte. Zostaw to czasowi, nie wiąż się zbyt wcześnie. Co do nas, niechaj nic się nie zmieni we wzajemnym naszym stosunku. Jeżeli by to być mogło dziś więcej cię jeszcze, jak przed twojem wyznaniem szanuję. Moja pieszczotka, nie wiedząc o niczem kochać cię nie przestanie, a ty będziesz dla niej nadal najlepszym, najtroskliwszym bratem. Zanim jednak skończymy naszą rozmowę zadam ci jeszcze jedno pytanie:

Wierzaj mi, że powoduje mną nie pusta ciekawość, ale szczera, prawdziwie ojcowska dla ciebie życzliwość: czy możesz mi powiedzieć nazwisko, które nosiłeś przedtem?

Martial zawahał się chwilę; twarz jego wyrażała pasowanie się z sobą, nakoniec zdecydował się.

— Masz pan prawo wiedzieć wszystko — powiedział.—Imie moje jest Marceli, nasze zaś shańbione nazwisko Marvaise.

— Dziękuję ci za zaufanie, drogie moje dziecko. A teraz nie mówmy już o tem; i ja byłem młodym i wiem że piękno natury koi wiele bólów. Rozejrzyj się wokoło, a łatwiej się uspokoisz, drogi mój poeto!

Martial spojrzał przed siebie. Istotnie widok, który się przed nim roztaczał był czarowny.

— Prześlicznie tu jest!—powiedział, usiłując stłumić wzruszenie.

Popatrzyli przez chwilę, poczem zeszli na dół gdzie oczekiwał ich Boulard z końmi.

Powrotna droga upłynęła w ponurem milczeniu. Ojciec Ewy z niepokojem myślał co powie, by jej nie zasmucić.

— Biedne dziecko!—szepnął mimowoli.

Martial usłyszał jego słowa i zmieszany, rozpoczął rozmowę z Boulardem. Pod sztucznem ożywieniem starał się ukryć wzruszenie swoje wywołane bolesnem wspomnieniem.

— I cóż? słyszałeś—zapytał Pitt.

— Słyszałem—odparł Scypion.

i szanowany ciągniesz jak kulę u nogi wspomnienia nędznika, któremu wydarłeś miłość rodziców, miejsce przy rodzinnem ognisku i to wszystko co stanowi szczęście człowieka! Ah! nienawiść moja szukała cię długo, stanąłeś mi na drodze, przyłączyłeś się do obozu ciemięzców, wtedy gdy ja staję po stronie uciśnionych, zabrałeś mi miłość ukochanej kobiety, wypowiedziałeś mi walkę. Dobrze więc, będziemy walczyć na śmierć i na życie i przysięgam, że nie ja będę zwyciężonym!..

Zapałał się coraz to więcej, twarz konwulsyjnie wykrzywiona, oczy ponurym pałające blaskiem, gwałtowne ruchy, przeraziły samego nawet Pitta.

— Uspokój się—rzekł, biorąc go za rękę.--Nienawidzieć jest dobrze; lepiej jednak jest umieć się zemścić... Pomyśl o tem jak się zemścić mamy.

— Tak masz słuszność mistrzu! Czas działać i dziś dopiero czuję, że wahanie się moje niebyło właściwe. Nie za tydzień, nie jutro ale dziś zaraz, chciałbym za jednym zamachem zgładzić tych wszystkich, których nienawidzę: Mercoeura, Bernarda, mego brata, tę głupię Ewelinę, która go kocha i... i...

Zawahał się chwilę.

— Dokończ przyjacielu!

— I... Plebejuszkę.

— Brawo! brawo, mój synu!—zawołał Pilt z wybuchem szatańskiej radości. — Przyznam ci się teraz, że byłem w obawie, by miłość nie zrobiła z ciebie zdrajcy.

— Oh! poświęcę ją z rozkoszą mojej zemście... Ta o której marzę ciebie nawet przerazi. Chodź mój mistrzu.

Pociągnął go za sobą w głąb ruin, zeszli do podziemia i tam zaczęli układać plany.

III.

Złowrogie zamiary.

Wśród wzruszeń tych i walk Plebejuszka straciła młodzieńczą swoją wesołość. Cierpiała bardzo i wyczerpywała się coraz bardziej wewnętrzną walką. Nie było to już owo piękne, rumiane, wesołe dziewczę, które poznaliśmy na początku naszego opowiadania. Cień smutku przysłonił blask jej oczu, a blada jej szczupła twarzyczka była może piękniejszą jeszcze, ale zgoła do dawnej niepodobna. Dawna trzpiotka przeistoczyła się w poważną, często smutną bardzo kobietę, umysł jej rozwinął się, uczucia dajrzały.

Mimowolnie dotknęła ona ustami czary marzeń; i nie zakosztowawszy ich słodyczy czuła tylko całą gorycz nieziszczonych pragnień. Od spotkania na polanie, przy ruinach krzyża, nie widziała Martiala, a jednak serce jej i umysł pełne były wspomnień o nim. Ilekroć ktoś wspomniał nazwisko młodego inżyniera, twarz jej pokrywała się płomiennym rumieńcem. Chciała wyrwać z serca potężne uczucie, które się w niem rozgościło, napróżno jednak. Oczy jej często

okrył hańbą nazwisko nasze. Poprzysiągłem, że oczyszczę je życiem bez skazy, a jeśli Bóg pozwoli wielkim jakim czynem. Zmieniłem nazwisko, a do swojego powrócę wtedy dopiero, gdy będę miał pewność, że go żaden nowy występek nie skazi. Znalazłem, będąc jeszcze w szkole centralnej, potężnych opiekunów, którzy mi wyrobili możność przybrania nazwiska, które obecnie noszę. Teraz zrozumie pan dlaczego nie wolno mi patrzyć jasno w przyszłość, dlaczego jestem zmuszony odwrócić się od szczęścia, które musi pozostać dla mnie nieziszczonem marzeniem; teraz przebaczysz mi pan, że raniąc serce własne odrzucam twoją łaskę!

Mówiąc to Martial ukrył twarz w dłoniach i straszne łkanie wstrząsnęło jego piersią.

Pan Mercoeur zrozumiał ogrom jego boleści i milczał przez chwilę.

Martial opanował wzruszenie.

— Gdyby nie to—zawołał po chwili—dawno już byłbym cię prosił o skarb twój i życie całe poświęcił bym temu, by uszczęśliwić twą córkę. Jest ona dla mnie ideałem dziewczęcia, ideałem kobiety, mającej uszczęśliwić mężczyznę i być mu towarzyszką dozgonną. Bóg jeden wie ile mię kosztowało walki zachowanie się chłodne i obojętne względem istoty, do której rwało się moje serce. Dziś mogę już patrzeć na nią z uwielbieniem tylko i czcią najwyższą. Ah! córka twoja, panie, nie jest stworzona dla nieszczęśliwego, który musi ukrywać shańbione swoje nazwisko, ja też nie jestem dla niej. Zachowaj ją pan dla kogoś, kto z dumnie podniesionem czołem, będzie mógł poprowadzić ją przez

Dwaj towarzysze wysunęli się ze swej kryjówki i stanęli na dole.

Pomimo pozornego spokoju, który zapanował w Ville-Noire, dwaj emisaryjusze socyjalistyczni nie zaniechali sprawy. Niepowodzenie podnieciło ich jeszcze; ścigani ze wszech stron, zmuszeni uciekać przed prześladowaniem wyszukali sobie bezpiecznego schronienia w zamku Collonge. Sklepione i daleko rozgałęzione podziemie zapewniało im zupełne bezpieczeństwo a zabobonny strach okolicznych mieszkańców utrzymujących, że w ruinach *straszy* dawał rękojmię, że nikt ich tam nie wyśledzi. O tem gdzie się ukrywają wiedziało zaledwie kilku spiskowców zupełnie pewnych. Oni to przynosili im pożywienie i zdawali sprawę z tego jaki duch panuje wśród mieszkańców osady. Tą drogą Pitt i Scypion rozwijali w duszach robotników uczucia buntu i nienawiści względem możniejszych. Obiecywali im niechybne zwycięztwo i nagrodę za tyle bezowocnych walk, za tyle nędzy, którą przecierpieli podczas bezrobocia. Między sobą z potwornym spokojem układali dalszy plan działania.

Dziwna rzecz jednak; Scypion pełen strasznej nienawiści i żądny zemsty wahał się, ilekroć Pitt mówił, że czas już rozpocząć działanie, wahał się i odwlóczył krok stanowczy. Dzikie, namiętne, palące pragnienie zemsty toczyło w nim walkę z potworną, a jednak szczerą i głęboką miłością dla Plebejuszki. Chciałby był zgładzić wszystkich, zburzyć wszystko w Ville-Noire, czuł jednak, że każdy krok w tym kierunku oddala od tej, która była aniołem opiekuńczym i siostrą całej ludności.

Czerwony apostoł ze zwykłym sobie sprytem czytał jasno w myślach i sercu swego wspólnika. Dozorował go też ściśle i podtrzymywał w nim uczucia potrzebne dla celów stowarzyszenia. Każdą wzmiankę o Maryi Séguin przyjmował szyderstwem, wyśmiewał uczucia Scypiona. Uczucia te przez samą konieczność ukrywania ich potęgowały się jeszcze i tym silniejszym ogarniały go płomieniem. Skoro pp. Doubroy i Mercoeur oddalili się, spiskowcy wyszli na skałę. Scypion był blady jak śmierć, zimny pot okrywał mu czoło, a straszny uśmiech wykrzywiał zsiniałe jego wargi. Wpatrzony w przestrzeń zapomniał prawie gdzie i wobec kogo się znajduje.

Głos Pitta wyrwał go z tego stanu osłupienia.

— A co?—zapytał—dobrze żeśmy ich wysłuchali. Mam nadzieję, że nie straciłeś ani słowa?

— Słyszałem wszystko — odparł Scypion bezdźwięcznym głosem.

— I zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, zrozumiałem. Martial Doubroy jest moim bratem i dlatego tak bardzo nienawidziłem tego człowieka, że jego twarz przypominała mi Marcelego Marvaise.

— Głos krwi, mój synu, głos krwi! — szepnął Pitt.

— Tak, głos krwi—odparł Scypion,—przemówił do mnie i przysięgam będę mu posłuszny! Ah! panie bracie -- ciągnął dalej z najwyższem uniesieniem. — Przeklinasz hańbę, którą na twoje ściągnąłem nazwisko!.. Obdarzony wszystkiemi darami natury, bogaty

zachodziły łzami a śmiech jej rozweselający tak niedawno jeszcze domek starego górnika, obecnie nader rzadko gościł na jej ustach.

Prawa i czysta nie zapomniała ona ani na chwilę, jaka przepaść dzieliła ją od Martiala, nie zapomniała że obiecała Andrzejowi Bernard zostać jego żoną. Czując się względem niego winną podwajała starania i otoczyła go serdeczną przyjaźnią. Takie oznaki sympatyi z jej strony, sprawiały biednemu chłopcu prawdziwą radość i podniecały jego nadzieje. Ufny w obietnicę mu daną czekał cierpliwie jej ziszczenia i tak jak tego żądała ukochana starał się być dla niej tylko najczulszym, najtroskliwszym bratem. O danem przyrzeczeniu nie przypomniał jej nigdy i gdyby nie wejrzenia, nad któremi zapanować nie mógł. Plebejuszka mogła była przypuszczać, że o zobowiązaniu jej zapomniał.

Jan Seguin nie rad był, że małżeństwo córki tak się odwleka.

— Starzeję się—mówił jej—i radbym już posłyszeć wnuki, należy mi się to pieszczotko. Czyby nie czas już było pocieszyć tego biednego chłopca, który usycha z miłości?

— Ojczulku! Jest mi przy tobie tak dobrze! Czy chcesz się gwałtem pozbyć swojej jedynaczki?

Stary ściskał dziecko i nie nalegał, co zresztą z niewielką przychodziło mu przykrością. Zawszeć to ojcu ciężko pozbywać się z domu jedynego dziecka.

Od chwili rozpoczęcia robót do domku Seguina dawne powróciły zwyczaje. Przyjaciele schodzili się o tej samej godzinie na ławkę pod domem, wieczorami czytywano i gawędzono po dawnemu. Przejście świe-